

KONFERENCJE PRZEDCHRZCIELNE

W piątki o godz. 19:30 przed drugą i czwartą niedzielą miesiąca odbywają się konferencje dla rodziców, którzy pragną ochrzcić swoje dzieci i dla osób, które pragną być rodzicami chrześnymi.

TRANSMISJE MSZY ŚW. W NIEDZIELĘ

Niedzielne Msze św. o godz. 10:30 i 12:00 są transmitowane na parafialnej stronie facebookowej

Komunia święta bezglutenowa

W naszym kościele jest możliwość przyjmowania Komunii św. bezglutenowej. Osoby, które pragną w taki sposób przyjąć Komunię św. zgłaszają ten fakt przed Mszą św. w zakrystii.

W naszej parafii funkcjonuje telefon **734 180 772**, przez który można kontaktować się z księdzem pełniącym dyżur w danym dniu tygodnia.

DROGA KRZYŻOWA**w piątki Wielkiego Postu**

godz. 16:45 dla dorosłych
godz. 17:30 dla dzieci
godz. 19:00 dla młodzieży
i wszystkich wracających później z pracy.

GORZKIE ŻAŁE

w każdą niedzielę Wielkiego Postu o godz. 17:15.

ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Najświętszy Sakrament będzie wystawiony we wszystkie soboty Wielkiego Postu od godz. 17:00 do 18:00. W tym czasie będzie również możliwość przystąpienia do sakramentu pokuty i pojednania. Przypominamy, że adoracja Najświętszego Sakramentu w naszym kościele odbywa się również w czwartki w godz. 15:00-18:00 oraz w pierwszą niedzielę miesiąca od godz. 16:00.

Poradnie przy kościele Świętej Rodziny:

Psychiatryczna (tel. 889 462 187)
Psychologiczna (tel. 720 836 720)
Coach chrześcijański (tel. 887 887 206)
Mediacje pojednawcze (rodzinne, sąsiedzkie, cywilne) (tel. 793 404 202)
Poradnia prawna (tel. 696 636 278)
Pomoc w żałobie (tel. 668 469 992)

**Zapraszamy małżeństwa i narzeczonych
do Parafialnego Centrum Formacji
Rodziny na spotkania i konsultacje:**

poniedziałki w godz. 17:00-21:00 (tel. 501 308 082)
piątki w godz. 18:00-20:00 (tel. 504 470 253)
Możliwość rozmowy w języku angielskim.

Msze Święte w kościele Świętej Rodziny na Zaciszu:

w niedziele: **7:00, 9:00, 10:30 (dla dzieci), 12:00, 18:00**

(II i IV niedziela miesiąca o godz. 13:00)

W czasie pandemii Msza Św. o godz. 13:00 będzie sprawowana w każdą niedzielę, aż do odwołania obecnych ograniczeń.

w dni powszednie: **6:30, 8:00, 18:00.**

Nabożeństwa w ciągu tygodnia:

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy - środa godz. 18:00.

Następnie Msza Św. w intencjach zbiorowych.

Adoracja Najświętszego Sakramentu - czwartek godz. 15:00-18:00,
piątek 18:45-20:00 (możliwość przystąpienia do spowiedzi)

Godzinki ku czci Najświętszej Maryi Panny - niedziela godz. 8:00.

Nabożeństwa w ciągu miesiąca:

Pierwsze Soboty Miesiąca - godz. 7:15 różaniec wynagradzający i rozmyślanie nad tajemnicami różańca, następnie Msza Św. o godz. 8:00.

Adoracja Najświętszego Sakramentu - I niedziela miesiąca godz. 16:00.

Nieszpory - I niedziela miesiąca, godz. 17:30.

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego - II piątek miesiąca, godz. 15:00.

Po nabożeństwie Msza Św. w intencjach zbiorowych.

Msza Święta za zmarłych - w I poniedziałek miesiąca, godz. 18:00,
poprzedzona wypominkami o godz. 17:30.

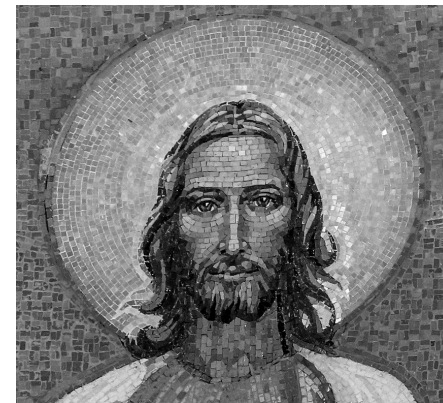
**Rzymskokatolicka Parafia
Świętej Rodziny na Zaciszu**

ul. Rozwadowska 9/11
03-628 Warszawa
tel. 22 679 07 53
kontakt@parafiaswrodziny.pl
www.parafiaswrodziny.pl
Zapraszamy na facebooka parafii.
Nr konta parafialnego:
BANK PEKAO SA VI O W-WA
52 1240 1082 1111 0000 0428 0477

**Kancelaria parafialna jest czynna:
wtorek, czwartek i piątek
w godz. 9:00-10:00 i 18:30-19:30**

Redakcja gazetki parafialnej:
ks. Proboszcz Andrzej Mazański
Monika Nowosielska (str. angielska)
Katarzyna Pawlak

Dziękujemy za dobrowolną ofiarę złożoną na druk gazetki parafialnej.



„Bo kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten mi jest bratem, siostrą i matką.” Mt 12, 50

Rodzina

na Zaciszu

Święty Józefie, módl się za nami!

Uroczystość Św. Józefa przypada 19 marca w piątek i jak co roku zapraszamy na Mszę św. o godz. 18:00 w szczególny sposób ojców, wraz z ich dwunastoletnimi synami. Udzielamy w tym dniu błogosławieństwa ojców i synom:

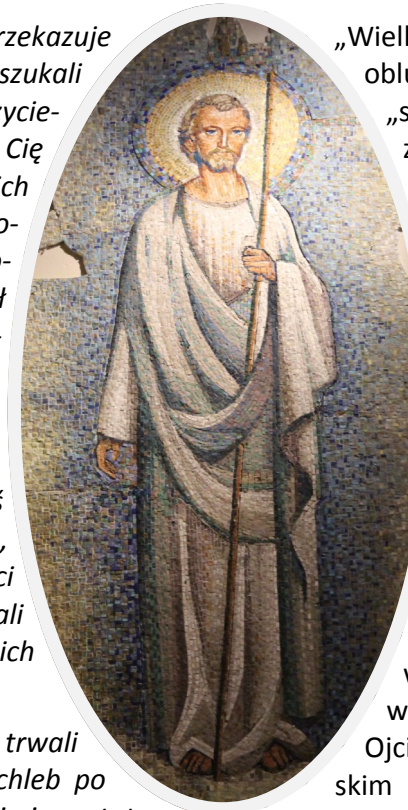
– *Panie Jezu, Ewangelista Łukasz przekazuje nam, że Maryja i Józef z bólem serca szukali Ciebie, kiedy Ty rozmawiałeś z nauczycielami i uczonymi w piśmie, prosimy Cię za tych Ojców i ich dwunastoletnich synów, aby szukali wzajemnego porozumienia i nie zniechęcali się trudnościami. Spraw, aby każdy z nich odkrył co jest wolą i dziełem Ojca Niebieskiego w ich życiu, aby chciał w nim trwać.*

– *Panie Jezu, powiedziano o Tobie, że po powrocie do Nazaretu, czyniłeś postępy w mądrości, w latach, i w łasce u Boga i u ludzi, spraw, aby ci synowie otwartym sercem przyjmowali Twoją łaskę i doświadczali od swoich ojców pomocy na drodze wiary.*

– *Panie Jezu, pierwsi uczniowie trwali jednomyślnie w świątyni, a łamiąc chleb po domach przyjmowali posiłek z radością i prostotą serca, obdarz obecnych tu ojców i ich synów radością i prostotą we wspólnym przebywaniu i podejmowaniu obowiązków w domu, w Kościele, w świecie.*

– *Panie Jezu, dla wielu ludzi Kościoła św. Józef był opiekunem i przewodnikiem na drogach wiary, modlitwy i pracy, spraw, aby był nim również dla obecnych tu ojców i ich synów.*

Wszchemogący wieczny Boże, Ty chciałeś, aby Twój Syn miał w osobie św. Józefa opiekuna i stróża, spraw, aby obecni tu ojcowie i ich synowie, trwali w jedności z Tobą i mogli stawiać się coraz bardziej nawzajem dla siebie darem. Przez Chrystusa, Pana naszego, Amen.



„Wielkość Św. Józefa polega na tym, że był on oblubieńcem Maryi i ojcem Jezusa. Jako taki „stał się sługą powszechnego zamysłu zbawczego”, jak mówi św. Jan Chryzostom. Św. Paweł VI zauważa, że jego ojcostwo wyrażało się konkretnie w tym, że „uczynił ze swego życia służbę, złożył je w ofierze tajemnicy wcielenia i związanej z nią odkupieńczej misji; posłużył się władzą, przysługującą mu prawnie w Świętej Rodzinie, aby złożyć całkowity dar z siebie, ze swego życia, ze swej pracy; przekształcił swe ludzkie powołanie do rodzinnej miłości w ponad ludzką ofiarę z siebie, ze swego serca i wszystkich zdolności, w miłość oddaną na służbę Mesjaszowi, wzrastającemu w jego domu” – napisał Ojciec Święty Franciszek w liście apostolskim *Patris corde* (Ojcowskim sercem), ogłaszając rok 2021 jako Rok Świętego Józefa.

Papież Franciszek ogłosił, że podczas uroczystości Świętego Józefa 19 marca 2021 r. zostanie zainaugurowany także Rok poświęcony Rodzinie. Zakończą go obchody 10. Światowego Spotkania Rodzin, które odbędzie się w Rzymie, w czerwcu 2022 roku. Rok Rodziny nawiązuje do opublikowanej w 2016 roku adhortacji apostolskiej *Amoris Laetitia*.

Rozmyślania biblijne naszego parafianina Jarosława Radgowskiego

Pojmanie Pana Jezusa w Ogrodzie Oliwnym

Ewangelista Jan pisze: „Jezus wyszedł z uczniami swymi za potok Cedron”, będący niewielkim strumieniem na zboczu Góry Oliwnej, przez który Pan Jezus z uczniami musieli przejść, aby znaleźć się w zagajniku drzew oliwkowych nazwanym Getsemani, które to jest określeniem tłoczni, jaka się tam znajdowała. Dla Pana Jezusa ogród ten stanowił miejsce licznych Jego spotkań z uczniami, „często się tam gromadzili”, traktując je, jako miejsce uroczyste, w którym bez wścibskich spojrzeń mieszkańców Jerozolimy, mogli za dnia oddawać się wielogodzinnym dysputom.

(...) Jest głęboka noc, i jeżeli ogród oświecili blask odbitego światła od księżyca, to powyginane konary drzew oliwkowych, które w ciągu dnia wyglądały urzekająco, teraz w poświacie tego blasku, robią upiorne wrażenie. Przebywając w takiej scenarii, nie jestem w stanie wyobrazić sobie, co czuł Pan Jezus na myśl o tym, co za chwilę się wydarzy. A wypadki potoczą się błyskawicznie. Z chwilą przybycia na to miejsce Judasza z obstawą, los Pana Jezusa stanie się już przesądzony. Nie skorzystał z możliwości wcześniejszego oddalenia się z tego miejsca, pozostawiając wydarzenia własnemu biegowi, o który co bardzo istotne - nie zabiegał - ale też nie przeciwstawiał się temu co nieuchronne, aby temu zapobiec.

Izajasz napisze: *Dręczono Go, lecz sam się dał gnębić, nawet nie otworzył ust swoich, jak baranek na rzeź prowadzony, jak owca niema wobec strzygących ją, tak On nie otworzył ust swoich (Iz 53,7)* jako wyraz bierności wobec zdarzeń, którym w sposób bezwolny się poddał. Dokładnie jest na odwrót. Z uwagi na niebywałe znaczenie wersetu trzeciego, przywołam jego treść w całości. „Judasza, otrzymawszy kohortę oraz strażników od arcykapłanów i faryzeuszów, przybył tam z latarniami, pochodniami i bronią”. Ewangelista Jan, sugeruje kto stał na czele przybyłych do ogrodu - „Judasza” - zaznaczając go jako prowadzącego, natomiast w tle, znajdują się hojni zleceniodawcy, bo jak inaczej nazwać tak olbrzymią ilość ludzi przybyłych na to miejsce? Kohorta liczy sześćset osób, i zważywszy na cel jej wyprawy (jeden Pan Jezus) trzeba przyznać iż są to siły pokaźne, choćby nawet uwzględnić pozostałych jedenastu uczniów.

(...) Agresywne nastawienie tych, co przybyli, które natychmiast wyczuł Pan Jezus w słowach „jak na zbójcę” bezdyskusyjnie podkreślało ich intencje, że w tym momencie wszystko jest możliwe, gdyż po zbójcę nie przychodzi się z gałązką oliwną, tylko z mieczem. Pan Jezus wiedział doskonale, że dotrze do miasta („Jednak dziś, jutro i pojutrze... bo rzecz niemożliwa, żeby prorok zginął poza Jerozolimą” - Łk 13, 31- 33). Ale Piotr takiej pewności już nie miał, i dlatego moi zdaniem poszedł za tymi, którzy pojмали jego Nauczyciela. Z całą pewnością nie była to chęć odbicia Pana Jezusa z rąk aresztujących Go, bo choć św. Piotr miał impulsywny charakter, to jednak daleki był od działań z pogranicza szaleństw. Poszedł dla czystej ciekawości, wydaje mi się stwierdzeniem płytkim i nieadekwatnym, w odniesieniu do późniejszych zdarzeń z jego udziałem.

Niestety, nie można doszukać się reakcji Piotra, na werset zacytowany w Ewangelii przez Mateusza, z którego można wysnuć wniosek, jakoby „Skąła” był zwykłym gapiem, w niezwykłym miejscu. (A Piotr szedł za Nim... aby widzieć, jaki będzie wynik - Mt 26, 58) Możliwe, że gdy już obydwaj znaleźli się w Bożej przestrzeni, św. Piotr wziął Mateusza na bok, aby po męsku wyjaśnić mu ten jeden „niewinny” werset swojego autorstwa.

Bardzo często postawę Piotra odczytujemy przez pryzmat słów zaprzeczenia pytaniu, jakie zostało mu postawione (*I ty jesteś jednym z nich - Łk 22, 58*) i jest to bardzo krzywdzące, ponieważ wykazał się olbrzymią odwagą w chwili przemarszu, jakiej innym uczniom zabrakło. Po ludzku bał się o własne życie, ale nie można mu odmówić odwagi - jestem przekonany, że ją miał. Odległość między Ogrodem Oliwnym a siedzibą arcykapłana była przestrzenią, podczas której mogło się wiele zdarzyć, i dlatego wiele ryzykując, św. Piotr poszedł, aby mieć pewność, co do dalszy losów Mistrza.

16 marca 2021 r. kościół Świętej Rodziny jest w Warszawie wielkopostnym kościołem stacyjnym

Nasz kościół jest jednym z kościołów stacyjnych w Warszawie w okresie Wielkiego Postu. W tym roku ten dzień przypada 16 marca, we wtorek po czwartej niedzieli Wielkiego Postu. Tego dnia kościół otwarty jest od godz. 6:00 do 21:00. Przez cały dzień możliwość modlitwy, adoracji Najświętszego Sakramentu i przystąpienia do sakramentu pokuty.

Program dnia:

6:30 Msza św.

8:00 Msza św.

8:30-12:30 Adoracja Najświętszego Sakramentu

12:00 Modlitwa Anioł Pański i Różaniec św.

(część bolesna)

15:00 Droga Krzyżowa

15:30 Koronka do Bożego Miłosierdzia i adoracja Najświętszego Sakramentu do godz. 18:00

18:00 Msza św.

19:00 Gorzkie Żale

20:00 Msza św. zakończona Apelem Jasnogórskim

Litany of Saint Joseph

Lord, have mercy.
Lord, have mercy.
Christ, have mercy.
Christ, have mercy.
Lord, have mercy.
Lord, have mercy.

Christ, hear us.
Christ, hear us.
Christ, graciously hear us.
Christ, graciously hear us.

God the Father of Heaven,
have mercy on us.
God the Son, Redeemer of the world,

God the Holy Spirit, Holy Trinity, one God,

Holy Mary,
pray for us.
Saint Joseph,
Renowned offspring of David,
Light of patriarchs,

Lamb of God, who takes away the sins of the world, spare us, O Lord.
Lamb of God, who takes away the sins of the world, graciously hear us, O Lord.
Lamb of God, who takes away the sins of the world, have mercy on us.

V. He made him lord of His House.
R. And ruler of all His possessions.

Let us pray. O God, who in your unspeakable providence deigned to choose blessed Joseph to be the spouse of your own most holy Mother: grant, we beseech you, that we may deserve to have him as our intercessor in heaven, whom we venerate on earth as our protector: Who lives and reigns world without end. Amen.

Spouse of the Mother of God,
Chaste guardian of the Virgin,

Foster-father of the Son of God,
Diligent protector of Christ,
Head of the holy family,
Joseph most just,
Joseph most chaste,
Joseph most prudent,
Joseph most brave,
Joseph most obedient,
Joseph most faithful,
Mirror of patience,
Lover of poverty,
Model of artisans,
Glory of home life,
Guardian of virgins,
Pillar of families,
Solace of the wretched,
Hope of the sick,

Patron of the dying,
Terror of demons,
Protector of the holy Church,



Saint Teresa's Devotion to Saint Joseph

I wish I could persuade everyone to be devoted to this glorious saint, for I have great experience of the blessings which he can obtain from God. I have never known anyone to be truly devoted to him and render him particular services who did not notably advance in virtue, for he gives very real help to souls who commend themselves to him. For some years now, I think, I have made some request of him every year on his festival and I have always had it granted. If my petition is in any way ill directed, he directs it aright for my greater good.

If anyone cannot find a master to teach him how to pray, let him take this glorious saint as his master and he will not go astray.

(Autobiography Chapter 6)

<http://carmelourladysdovecote.wordpress.com/2012/07/13/st-teresas-devotion-to-st-joseph/>

Pragnęłabym wszystkich pociągnąć do pobożnej czci tego chwalebnego Świętego, wiedząc z długoletniego doświadczenia, jak wielkie dobra on może wyjednać nam u Boga. Nigdy jeszcze nie spotkałam nikogo, kto by prawdziwie miał do niego nabożeństwo i szczególną mu cześć oddawał, a nie osiągnął coraz większych korzyści w cnocie. On bowiem w sposób dziwnie skuteczny wspomaga każdą duszę, która się mu poleca. Od wielu już lat, o ile pamiętam, co roku w dzień jego święta proszę go, o jakąś łaskę i zawsze ją otrzymuję. A jeśli prośba moja jest w czymś niewłaściwa, on ją zawsze sprostuje dla większego mego dobra (Ż 6, 7).

Prezent



Dzień dobry, nazywam się Wesoły Ryjek. Dziś rano z tatą... Ale chyba najpierw muszę powiedzieć, co było wczoraj. Wczoraj tata powiedział mi, że dziś mama będzie miała swoje święto. A jak ktoś ma święto, to dostaje prezenty. Więc powinniśmy wymyślić jakiś prezent dla mamy. A jak już wymyślimy, to zrobić ten prezent, oczywiście.

Więc siedzieliśmy i myśleliśmy, aż mama wyszła do pokoju i zapytała:

- Co wam się stało? Macie takie dziwne miny... Zęby was bolą? I to obu naraz?

Więc zaczęliśmy się z tatą uśmiechać i pokazywać wszystkie zęby, żeby mama widziała, że nic a nic nas nie bolą. A kiedy mama wyszła powiedzieliśmy równocześnie:

- Laurka! – to ja.

- Śniadanie do łóżka! – to tata.

Tata nie musiał na razie nic robić, bo śniadanie przygotowane poprzedniego dnia nie byłoby najlepsze. No a ja od razu wyjąłem kartkę i farby. Postanowiłem, że namaluję mamie najwspanialszą laurkę, jaką się tylko da – z kosmiczną bitwą złych Grungoli z dobrymi Hrugolami. Malowałem ją cały wieczór, tylko wyglądałem od czasu do czasu z pokoju, czy mama nie idzie, bo wtedy wszystko by się wydało, a tata powiedział, że w prezencie, oprócz prezentu najważniejsza jest niespodzianka. Laurka wspaniale mi się udała. Grungole były zielone jak żaby, a Hrugole kolorowe jak nie wiem co. Domalowałem na koniec serce, żeby było wiadomo, że to dla mamy i że ją kocham, a potem schowałem laurkę pod łóżko.

Dziś rano zbudził mnie tata. Niósł tacę, z której pachniało jajecznicą, kawą i świeżymi bułeczkami. Dołożyłem na tacę moją laurkę i podkradliśmy się na palcach do sypialni rodziców. Tata położył rękę na kłamce...

- A kwiaty? – zapytałem. – Zapomnieliśmy o kwiatkach!

Tata zrobił przerażoną minę i się zachwiał. Mało brakowało, a by się przewrócił, ale oparł się o drzwi. I wtedy drzwi się otworzyły, a my wpadliśmy do pokoju. Mama siedziała na łóżku i patrzyła na nas szeroko otwartymi oczami.

- Kochamy cię, mamo, i... - zacząłem, ale przerwałem, bo zobaczyłem, jak trochę przygotowanej przez tatę kawy rozlało się na przygotowaną przeze mnie laurkę i wymieszało zielone Grungole z kolorowymi Hrugolami.

- I kwiaty... - zaczął tata.

Mama nie dała nam dokończyć.

- Dziękuję wam bardzo! – zawołała. – Za pachnące śniadanie i za piękne kwiaty na laurce. Jakie kolorowe!

Dziś dowiedziałem się, że rozlana kawa też się może do czegoś przydać. I że prezent może być niespodzianką także dla tego, kto go daje!

Wojciech Widłak

Opowiadanie pochodzi z książki „Wesoły Ryjek” wyd. Media Rodzina, Poznań 2010



Modlitwy św. Jana Henryka Newmana na Wielki Post

Modlitwa wdzięczności za śmierci Chrystusa na krzyżu:

Boże mój, wiem przecież, że mogłeś zbawić nas jednym słowem Twoim, bez narażania się na cierpienia, ale wolałeś nas wykupić ceną krwi Twojej. Patrzę na Ciebie, Ofiarę wywyższoną na Kalwarii, i wiem, i wyznaję, że ta śmierć Twoja była prześlaniem za grzechy całego świata. Wierzę i wiem, że tylko Ty mogłeś złożyć odpowiednie zadośćuczynienie; bo to Boska natura Twoja nadała wartość Twoim cierpieniom. Zamiast więc tego, żebyś zginął tak, jak zasługuję, Ty zostałeś przybity do krzyża i umarłeś.

Modlitwa wdzięczności za Boże miłosierdzie:

O, jakże Ty zapominasz, że kiedyś buntowałem się przeciw Tobie! Ciągłe na nowo udzielasz mi pomocy. Upadam, a jednak Ty mnie nie odrzucasz. Wbrew wszystkim moim grzechom ciągle mnie kochasz, pomagasz mi, pocieszasz mnie, otaczasz błogosławieństwami, podtrzymujesz, prowadzisz. Ranię boleśnie Twoją dobroczynną łaską, a jednak ciągle mi jej udzielasz. Wyrządzam Ci zniewagi, a Ty nigdy się nie obrażasz, jesteś tak łaskawy, jakbym nie musiał niczego wyjaśnić, niczego żałować, niczego naprawić – jakbym był najlepszym, najwierniejszym, najbardziej stałym i lojalnym Twoim przyjacielem.

Modlitwa o ufność Bogu w każdym położeniu:

Bóg stworzył mnie, abym wypełnił dla Niego jakąś określoną służbę; powierzył mi jakąś pracę, której nie powierzył nikomu innemu. Mam swoje posłannictwo – mogę nigdy nie poznać go w tym życiu, ale dowiem się o nim w życiu przyszłym. (...) Przeto będę Mu ufał. Czymkolwiek i gdziekolwiek jestem, nie jest możliwe, abym był odrzucony. Jeśli choruję, moja choroba może Mu służyć; jeśli mam trudności, moje trudności mogą Mu służyć; jeśli jestem smutny, mój smutek może Mu służyć.

Modlitwa o wytrwałość w próbach i pokusach:

Wiem, Panie, że muszę przejść przez próby, pokusy i wiele walk, abym mógł do Ciebie dotrzeć. Nie wiem, co tu jeszcze zgotowane jest dla mnie; ale przynajmniej tyle wiem. (...) Jakakolwiek jest moja dola, czy bogaty jestem, czy ubogi, zdrowy czy chory, otoczony

przyjaciółmi czy pozbawiony ich – wszystko obróci się na złe, jeśli nie będzie mnie podtrzymywać Niezmienny, wszystko obróci się na dobre, jeśli będzie mnie wspierał Jezus, wczoraj i dziś ten sam, ten sam na zawsze.

Modlitwa o upodobnienie się do Chrystusa:

O najbardziej czuły i najbardziej łagodny Panie Jezu, kiedyż moje serce będzie miało część Twojej doskonałości? Kiedyż moje twarde, kamienne serce, moje pełne pychy serce, moje nie wierzące, nieczyste serce, moje ciasne, samolubne serce zostanie przetopione i upodobnione do Twojego? O, naucz mnie tak wpatrywać się w Ciebie, abym mógł się stać do Ciebie podobny i kochać Cię szczerze i zwyczajnie, jak Ty mnie kochasz.

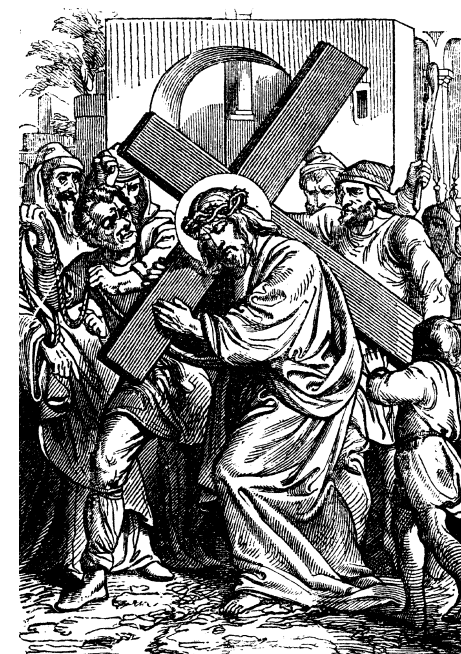
Modlitwa o zdanie się na wolę Bożą w życiu:

Panie mój, który przyszedłeś na ten świat, aby wypełnić wolę Ojca, a nie swoją własną, udziel mi zupełnej i prostej uległości wobec woli Ojca i Syna. Wierzę, Stwórco mój, że Ty dokładnie wiesz, co jest najlepsze dla mnie. Wierzę, że kochasz mnie lepiej niż ja samego siebie kocham, albowiem wszechmądra jest Twoja Opatrzność i wszechpotężna jest Twoja opieka. Tak samo jak Piotr, nie wiem, co mi się przydarzy w przyszłości, ale nie buntuję się ani trochę przeciw mojej niewiedzy

i całym sercem dziękuję Ci za to, że wyrwałeś mnie spod mojej własnej opieki i, zamiast obarczać mnie samego takim ciężkim brzemieniem, kazałeś mi oddać się w Twoje ręce.

Modlitwa zawierzenia się Bogu na wieczność:

Ty jeden, drogi Boże, jesteś pokarmem na wieczność i tylko Ty. Tylko Ty potrafisz nasycić duszę człowieka. Wieczność byłaby niedolą bez Ciebie, nawet gdybyś nie wymierzył żadnej kary. Widzieć Ciebie, wpatrywać się w Ciebie, kontemplować Ciebie – tylko to jest niewyczerpane. (...) W obecności Twojej są wodospady rozkoszy, których – ktokolwiek raz je poznał – już nigdy się nie wyrzeknie. To jest moje prawdziwe dziedzictwo, Boże mój, tu i w życiu przyszłym!



Źródło: J. H. Newman, *Rozmyślenia i modlitwy*, tłum. Z. Kubiak, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1973.

Chcę do Nieba

Nie znałam śp. Piotra Sawickiego osobiście. Nigdy z nim nie rozmawiałam. Rok temu dowiedziałam się, że zmarł 17 marca. Przyjęłam to tak, jak przyjmuje się informację o śmierci człowieka, który nie był mi bliski. Kojarzyłam go tylko ze spotkań grupy Środowiska Medycznego Świętej Rodziny, na których bywał razem z żoną. Takie jest życie, że ludzie rodzą się i umierają... Jakiś czas potem wpadła mi w ręce mała książeczka, na okładce której uśmiechnięty mężczyzna wyciąga ramiona tak, jakby chciał objąć nimi całe pole słonecznego rzepaku, w którym stoi. I tytuł „Chcę do Nieba”. To były zapiski duchowe z okresu choroby nowotworowej Piotra Sawickiego.

Tymi swoimi rozportartymi ramionami Piotr zaprosił mnie do swojego życia i podzielił się najintymniejszymi przemyśleniami w relacji do Pana Boga i do bliskich. Myślę, że zaprasza wszystkich, którzy zechcą w tych jego notatkach odszukać prawdę o człowieku, jakim był.

Do notowania przemyśleń w czasie choroby zachęcił Piotra ks. Michał Dłutowski, który mówił, że przez swoje życie Piotr pokazał, że choroba w perspektywie wieczności nie musi być wyrokiem śmierci, lecz finiszem dobrego, szlachetnego życia. Że może być doświadczeniem cudu uzdrowienia nie tylko ciała, lecz przede wszystkim duszy.

Ks. Andrzej Mazański po lekturze zapisków Piotra, podzielił się refleksją na ich temat: Czytając dzienniczek duchowy Piotra Sawickiego z jego ostatnich dziewięciu miesięcy życia dostrzegamy, że Bóg nie dawał mu taryfy ulgowej, ale obdarował go umiejętnością odwoływania się do Swojej miłości i do miłości Matki Bożej. Piotr szczerze i odważnie zarzucił Jezusowi, że nie spełnił wielu jego dobrych prośb, które nie były sprzeczne z wolą Bożą. Stało się tak, by ukształtowała się w nim ufność dziecka. To jest trudne doświadczenie duchowe: kierować do Boga przez wiele lat prośby, gdy On ich nie spełnia. Bóg prowadzi z nami dialog, by wzrastała i osiągnęła w nas pełnię ufność dziecka.

Tuż przed rocznicą śmierci Piotra miałam okazję rozmawiać z jego żoną Bogumiłą Sawiską, która powiedziała:

- Po roku od śmierci Piotra odkrywam prawdę o człowieku, jakim był mój mąż. Przed wydaniem jego zapisków biłam się z myślami, czy to jest w ogóle potrzebne, komu to będzie służyć, czy to nie jest pycha i obnoszenie się ze świętością męża, czy wiem, co robię i czy to będzie służyło dobru, a nie tylko względem ludzkim, stworzeniu wyidealizowanego, wyretuszowanego obrazu człowieka zewnętrznego. Nie chciałam tworzyć laurki i ulec pokusie stworzenia ładnej pamiątki po mężu – bohaterze.

Ale zrozumiałam i z czasem bardziej to do mnie dociera, że prawda jest jedna i jest własnością wszystkich ludzi. Każdy tę prawdę w sposób autorski odczytuje i dlatego tylko to jest dla mnie ważne, że ja mam nadzieję, że czytelnik spotykając się ze świadectwem życia mojego męża przyjmie prawdę o nim i będzie ją mógł przez pryzmat własnych przemyśleń odczytać. Wszyscy w Panu Bogu jesteśmy jedno i w związku z tym dzielę się tą prawdą o moim mężu, może ktoś zacerpnie z niej coś dla siebie? Wierzę, że Pan Bóg czuwa nad tym, by do serc czytelników przebiło się to, co powinno do nich trafić, to, co jest sednem. Dlatego właśnie zdecydowałam się rozpoznać historię mojego męża.

Pięknie Pani opisała ostatni dzień życia męża. Takie spokojne odejście, marzenie wielu ludzi.

Tego się nie wyreżyseruje, to się dostaje. Piotr dostał taki dzień. My też dostaliśmy ten dzień. To mnie się zdarzyło. Mam wrażenie, że wszystko ostatniego dnia życia Piotra toczyło się jakby obok mnie, że ja się tylko temu przyglądałam. Kiedy Piotr chorował, to modliłam się tylko o jedno: Panie Boże, daj mi jeszcze być z nim i się nim opiekować. Ten dzień nie zapowiadał się jako ostatni. Był taki zwyczajny, a jego odejście to była jedna wspólna chwila tego samego dnia. W pewnym momencie Piotr zrobił krok dalej, już na drugą stronę. Było to takie spokojne, takie oczywiste. Jego ostatni zwyczajny dzień w codzienności, przepleciony Bożą obecnością, wspólną modlitwą, która wypływała z rytmu dnia. Piotr przechodził do Pana w Jego świetle.

Jak się Pani czuje po roku żałoby?

Po roku od śmierci męża widzę, że w patrzeniu na życie człowieka potrzebna jest perspektywa. Nie na darmo padają w Ewangelii słowa, że dopóki ziarno nie obumrze, nie wyda owocu. Musimy obumrzeć, żeby wydać owoc. Teraz to odkrywam i czuję, że w odkrywaniu prawdy o moim mężu jest jeszcze wiele głębi. Na ten moment są to tylko moje próby odkrywania prawd zasadniczych, ostatecznych, które wypływają z Ewangelii. Przez całe życie czułam się towarzyszką męża i tego ostatniego półtoraroku jego ciężkiej choroby też.



cd. ze str. 4

Dzieliliśmy wszystkie swoje sprawy, jak to małżonkowie, te codzienne, zewnętrzne, ale myślę, że też i te sprawy wewnętrzne. Jednak świadomość tej sfery wewnętrznej jest bardzo zmienna, dynamiczna, zależy też od łaski Bożej, która nam pozwala dostrzec to, czego często się nie widzi. Mam więc jeszcze wiele do odkrycia. Obserwuję też jak wiele się dzieje wokół dzienniczka męża.

Na mnie te zapiski zrobiły ogromne wrażenie. Książeczkę przeczytałam w jeden wieczór. To krótki tekst, ale tekst, do którego się wraca i o którym się myśli w kontekście swojego życia i życia każdego człowieka. Poznałam w tych zapiskach człowieka, który pragnął w swoim życiu otwierać się na Pana Boga najlepiej jak umiał.

Mąż był człowiekiem czynu, był zwarty, spójny wewnętrznie. To, co na zewnątrz harmonizowało z tym, co wewnątrz. Wynikało to z jego pragnienia stałej, żywej relacji z Panem Bogiem. Moje towarzyszenie mężowi w ostatnim czasie polegało też na czytaniu jego dziennika. Jego pisanie mój mąż potraktował, jako jedno z wielu zadań, które podejmował, nawet w chorobie. Pisał i dawał mi do czytania. Czasem w tym jego pisaniu brałam na siebie odpowiedzialność wizerunkową męża. Tak też było przez całe życie. Zawsze starałam się go chronić przed innymi, a czasem i przed samą sobą, żeby Piotr nie był opatrnie zrozumiany w swojej szczerości, czy wystawiony na śmieszność przez to, że dzielił się z innymi najbardziej intymną relacją z Panem Bogiem. To bardzo delikatna kwestia dla każdego. Czasem miałam wrażenie, że muszę chronić jego wrażliwość, którą miał w sobie i którą, pomimo wielkiej siły zewnętrznej można było zranić.

Warto wspomnieć jego umiłowanie Eucharystii.

Pamiętam, że kiedyś podczas dnia skupienia dla medyków mąż podzielił się, czym jest dla niego Eucharystia. Przywołał z ogromnym wzruszeniem pewien obraz, który opowiedział mu ktoś w dzieciństwie, kiedy jeszcze chodził na katechezę do Archikatedry św. Jana. Usłyszał wówczas opowieść o chłopcu w Powstaniu Warszawskim, który zginął w momencie, kiedy niósł Pana Jezusa powstańcom. Myślę, że to była geneza posługi Piotra jako nadzwyczajnego szafarza Komunii św. Swoją posługę traktował bardzo poważnie i wykonywał ją z ogromnym poświęceniem nosząc Pana Jezusa chorem w szpitalu bródnowskim. Często mówił: *Bogusia, tu jest życie*. Taką ogromną radość sprawiało mu udzielanie Komunii świętej chorem. Często z nimi rozmawiał, modlił się z nimi, zachęcał, by swoje cierpienia oddawali Panu Jezusowi i niekiedy słyszał: *Tobie łatwo mówić, bo jesteś zdrowy*. Piotr był już po operacji bioder i ciężko mu było chodzić po schodach, ale się nie skarżył. W ostatnim okresie swojego życia, w okresie cierpienia, Piotr uwiarygodnił, że to, co mówił chorem, to była prawda. To nie

ŚWIADECTWO

były rady bez pokrycia. On tym żył. Przeżywał swoje cierpienie z pełną świadomością. Widział sens w tym cierpieniu, jeśli połączy się je z cierpieniem Pana Jezusa.

Silny człowiek, który w zapiskach podczas choroby odkrywa się przed nami szczerze, jak dziecko.

Tak. Piotr był silnym człowiekiem, który jak dziecko pragnął nieba. To pragnienie było jego prawdą życiową, którą realizował. Mam to przekonanie, że mój mąż jest w niebie. Mam pokój w sercu, że jest z Panem Bogiem. Odkrywam też w związku z tym misję dla siebie, by tak jak Piotr pomagać teraz wszystkim nie tylko w sprawach doczesnych, ale przede wszystkim w drodze do świętości. Być może ta książeczka z jego zapiskami skieruje czyjeś myśli w stronę Pana Boga. Mam taką nadzieję.

W tych zapiskach poznałam człowieka życia wewnętrznego, dojrzałego mężczyznę, który w prostocie dziecka odkrywa swoją relację z Panem Jezusem. Było to dla mnie bardzo wzruszające. Mam też wrażenie, że wiele wątków w tych zapiskach jest tylko zasygnalizowanych, które chciałoby się rozwinąć i nad którymi się myśli: modlitwa, spowiedź, Eucharystia, zawierzenie Matce Bożej, relacje w rodzinie, z drugim człowiekiem.

Mam wrażenie, że Piotr poprzez swój dzienniczek mobilizuje mnie do odkrywania prawdy o Panu Bogu, prawdy o sobie. Mobilizuje mnie, bym stała się bardziej człowiekiem, który daje się Panu Bogu prowadzić i kształtować. To rozumienie rzeczywistości, które miałam tuż po śmierci męża, a to które jest dzisiaj jest inne. W ciągu tego roku wiele zrozumiałam. Człowiek jest tajemnicą. Ja odkrywam to i myślę, że wciąż będę odkrywała mojego męża. Z perspektywy też wiele spraw widzę inaczej. Eucharystia była jego miłością. Chodził co rano do kościoła, najczęściej na pierwszą Mszę i pospieszał mnie, bo nie lubił się spóźniać. Chciał być wcześniej przed Mszą św., bo pragnął adorować Pana Jezusa. Mój mąż był prostym człowiekiem. Myślę tu o prostocie, jako wartości, jako prawdziwości życia. Pod tą prostotą kryła się głębia więzi z Panem Bogiem. Tej wewnętrznej więzi często się nie widziało na zewnątrz, bo on był cały czas w ruchu, cały czas pracował. Piotr był jak najdalej od zewnętrznego mistycyzmu, od chodzenia w aureoli świętości. To był realista, człowiek ciężkiej pracy. W tym kontekście ja nawet do końca nie rozumiałam tej jego potrzeby codziennego chodzenia na Mszę św. rano. Nie spotkałam jeszcze nikogo, kto sam wykonywałby pracę kilku ludzi. Teraz, jak go nie ma, widzimy, ile pracował. Cała rodzina czuła, że jest pod płaszczykiem jego zaradności, jego siły. Nasze życie układało się wspaniale i to było zasługą Piotra. Jego organizacji, pracy, zdolności, nieustannej modlitwy i opieki Bożej.

Książka „Chcę do Nieba” Piotra Sawickiego dostępna jest w księgarni pod dzwonnica.

Katarzyna Pawlak